Wojciech Skóra

Trudności związane z uruchomieniem polskiej placówki konsularnej w Szczecinie

Słupskie Studia Historyczne 7, 101-121

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Słupskie Studia Historyczne Nr 7 * 1999

Wojciech Skóra
WSP Słupsk

TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z URUCHOMIENIEM POLSKIEJ PLACÓWKI KONSULARNEJ W SZCZECINIE

Konsulat polski w Szczecinie rozpoczął swą działalność dopiero w 1925 r. Była to ostatnia placówka konsularna uruchomiona przez Rzeczpospolitą w Niemczech[1]. Fakt ten musi budzić zdziwienie, ponieważ powodów do utworzenia w tym mieście odrębnej placówki, obejmującej pruską prowincję Pomorze (*Provinz Pommern*), było dużo[2].

Szczecin był głównym portem dla zachodniej Polski i groźnym konkurentem zarówno dla Gdańska, jak i budowanej Gdyni. Rokrocznie przebywało na terenie prowincji pomorskiej ponad 20 tys. robotników sezonowych z Polski, którzy jako ludzie niewykształceni wymagali szczególnej opieki. Na tych terenach mieszkało też około 7-8 tys. obywateli niemieckich polskiego pochodzenia, co – biorąc pod uwagę bliską granicę z Polską – nabierało szczególnego znaczenia. Pomorze było prowincją o przewadze sił nacjonalistyczno-prawicowych, a co za tym idzie – przeważały tam nastroje zdecydowanie wrogie Polsce. Nie było natomiast żadnej polskiej placówki mogącej oddziaływać propagandowo na miejscową społeczność. Z militarnego punktu widzenia (a więc i wywiadowczego) Pomorze było bardzo ważnym terytorium w przewidywanym polsko-niemieckim konflikcie. Żadna inna część Rzeszy nie kumulowała w sobie aż tylu przyczyn uzasadniających powstanie konsulatu. Tak długie zwlekanie z uruchomieniem placówki w Szczecinie prawdopodobnie było spowodowane względną bliskością ogromnego Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, oraz działającego od 1922 r. Wicekonsulatu RP w Pile. Z perspektywy Warszawy mogło się wyda-

wać niecelowym ustanawianie placówki dla terytorium, które liczyło zaledwie 1,8 mln mieszkańców i było typowo rolniczą prowincją. Możliwe też, że polskie władze nie chciały drażnić Niemców powiększaniem dysproporcji w liczbie placówek działających w obydwu krajach.

Pomimo że konsulat szczeciński nie należał do największych polskich placówek w Niemczech[3] zasługuje na uwagę z powodu swej uniwersalności. Urzędnicy polscy w Szczecinie spotykali się z tak różnorodnym splotem problemów, że działalność tej placówki można uważać za reprezentatywną dla wszystkich ówczesnych polskich konsulatów w Niemczech. Placówka szczecińska wypełniała wszystkie zadania stawiane polskim urzędom konsularnym. Pozostałe urzędy były zwykle skupione na jednej dziedzinie; np. konsulat w Hamburgu na sprawach gospodarczo-morskich, a konsulaty w Prusach Wschodnich na polskim ruchu narodowym. Owa uniwersalność placówki szczecińskiej nabiera szczególnego znaczenia wobec zniszczenia większości akt polskich konsulatów w Niemczech okresu dwudziestolecia międzywojennego. Obszerniejsze zespoły dokumentów zachowały się tylko z placówek w Opolu, Berlinie i właśnie ze Szczecina[4]. Pozostałe przetrwały drugą wojnę światową w stanie szczątkowym.

Agencja Konsularna RP w Szczecinie została ustanowiona aktem prawnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 24 lipca 1922 r., jednocześnie z Wicekonsulatem RP w Pile[5]. Jednak w wyniku skomplikowanego splotu okoliczności faktyczne otwarcie polskiej placówki w Szczecinie nastąpiło dopiero w 1925 r. Przez niemal trzy lata konsulat szczeciński istniał tylko w sensie formalno-prawnym.

Brak polskiej placówki konsularnej w Szczecinie był poważną niedogodnością dla ludności prowincji pomorskiej. Dało się to odczuć szczególnie w trakcie trzech pierwszych lat po wojnie, gdy ruchy migracyjne były największe. Do 1922 r. prowincja Pomorze podlegała kompetencji Konsulatu Generalnego RP w Berlinie. Powracający do kraju jeńcy rosyjscy narodowości polskiej, robotnicy przymusowi oraz polscy robotnicy sezonowi zmuszeni byli do dalekiej i kosztownej podróży, jeśli chcieli wracać do Polski z legalnym paszportem[6]. Jeszcze większe niedogodności dotyczyły Niemców. Przez okres zaborów rozbudowały się więzi gospodarcze i międzyludzkie Pomorza z Gdańskiem, Wielkopolską i Prusami Wschodnimi. Powstanie granicy polsko-niemieckiej stwarzało zapotrzebowanie na legalizację częstych podróży. Rozwój

wymiany handlowej z Polską wymagał szeregu zabiegów prawnych, z pośrednictwem i legalizacją dokumentów na czele. Już w 1921 r. szczecińska administracja zaczęła się domagać utworzenia w mieście polskiej placówki konsularnej. Władze rejencji szczecińskiej skarżyły się, że w ciągu 1920 r. dla ludności z samego Szczecina wydano 3840 wiz na wyjazd do Polski i przejazd do Prus Wschodnich, a drugie tyle wydano osobom z okolic Szczecina. W Konsulacie Generalnym RP w Berlinie, obciążonym pracą ponad miarę, tworzyły się długie kolejki oczekujących na zezwolenie wyjazdu[7].

Dostrzegając te zjawiska, kierownictwo konsulatu berlińskiego wystąpiło w czerwcu 1920 r. do Poselstwa RP w Berlinie z propozycją otwarcia w Szczecinie placówki, która obejmowałaby swymi kompetencjami prowincję pomorską i Meklemburgię. Poselstwo przekazało te sugestie centrali MSZ. W efekcie w styczniu 1921 r. ministerstwo przekazało poselstwu w Berlinie kwotę 30.009 marek niemieckich, jako fundusz na utworzenie placówki konsularnej w Szczecinie. W marcu tego roku poselstwo otrzymało upoważnienie MSZ do podjęcia przygotowań w celu jak najszybszego utworzenia agencji konsularnej w Szczecinie. Miała ona stanowić ekspozyturę berlińskiego konsulatu generalnego[8]. Kierownictwo mającego powstać urzędu powierzono pracownikowi berlińskiego konsulatu, K.Gosiewskiemu. Utworzenie agencji napotkało jednak na trudności. Poselstwo miało zastrzeżenia wobec kandydatury Gosiewskiego. Obawiano się tam, że nominowanie na odrębną placówkę jednego z najmłodszych urzędników spowodowałoby rozgoryczenie reszty pracowników konsulatu berlińskiego[9]. W Warszawie uznano te racje i 7 grudniu 1921 r. ówczesny minister spraw zagranicznych, Konstanty Skirmunt, powiadomił poselstwo berlińskie, że *„(...) z dniem 1 stycznia 1922 r. zostaje uruchomiona Agencja Konsularna w Szczecinie, której kierownictwo Ministerstwo powierza p. dr . Bronisławowi Ossolińskiemu, sekretarzowi konsularnemu II klasy, dotychczas przydzielonemu do Konsulatu w Galacu* [w Rumunii - W.S.]"[10].

Poselstwo przedstawiło tę decyzję specjalną notą z dnia 20 grudnia 1921 r. niemieckiemu Urzędowi Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt). Powiadomiono również władze prowincji pomorskiej[11]. Jednak pomimo tak daleko posuniętych przygotowań i oficjalnego powiadomienia władz niemieckich centrala MSZ już w styczniu 1922 r. zmieniła

plany i odroczyła termin uruchomienia placówki w Szczecinie. Powodem była konieczność jak najszybszego zorganizowania agencji konsularnej w miejscowości Szczaniec (Stentsch), która na krótki czas stała się ośrodkiem ważnych interesów polskich. Była to stacja graniczna od strony Niemiec na linii kolejowej Berlin - Poznań. W zawiadomieniu poselstwa o zmianie decyzji czytamy: *„Przez Stentsch powracają mianowicie liczni emigranci polscy z Ameryki, a ostatnio przejazd obywateli polskich wzmógł się bardzo znacznie w związku ze sprawami opcji. Ponieważ okazuje się potrzeba zapewnienia im opieki wobec formalności, jakie czynią władze niemieckie przy wywozie ruchomości i pieniędzy, Komisja Międzyministerialna z udziałem posłów sejmowych i przedstawicieli ludności polskiej w Niemczech na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1921 r. wypowiedziała się za natychmiastowym uruchomieniem placówki konsularnej w Stentsch. Ministerstwo zamierza dokonać tego w ciągu stycznia* [1922 r.- W.S.], *używając na ten cel funduszów przeznaczonych na placówkę konsularną w Szczecinie (...)"*[12].

W Warszawie zakładano, że placówka w Szczańcu będzie miała prowizoryczny charakter i po spełnieniu swoich zadań zostanie „przeniesiona" do Szczecina, już jako stała agencja konsularna. Z tego powodu jej kierownictwo zamierzano powierzyć Ossolińskiemu, poprzednio już desygnowanemu do Szczecina. O decyzji czasowego odroczenia powstania agencji w Szczecinie i zamiarze natychmiastowego uruchomienia placówki w Szczańcu MSZ poinformowało niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych notą z 23 stycznia 1922 r. Chwiejność decyzyjna centrali MSZ, uwidoczniona na przełomie 1921 i 1922 r., wywołała irytację w poselstwie berlińskim. Korespondencja w tej sprawie nie tylko dowodzi poważnych rozbieżności stanowisk w zakresie powołania placówki w Szczecinie, ale i objawia chaos kompetencyjny panujący w polskich służbach zagranicznych. Poseł RP w Berlinie, Jerzy Madeyski, w piśmie do MSZ z 30 stycznia 1922 r. zanegował sens powoływania agencji w Szczańcu, który będąc małą miejscowością nie był siedzibą żadnych władz niemieckich. Agencja działałaby więc w „próżni urzędowej", nie mając gdzie podejmować ewentualnych interwencji[13]. Prosił też, by nie odstępować od decyzji z 7 grudnia 1921 r. o powołaniu agencji w Szczecinie, gdyż poselstwo odwołując tak ważne postanowienia traciło wiarygodność wobec niemieckich władz. Wątpliwości budziła też kandydatura Ossolińskiego. Według posła nie znał on specyfiki

terenu pogranicznego, zagadnień reemigracyjnych oraz *„psychologii niższych władz niemieckich"*. Dodatkowym powodem zastrzeżeń był fakt niezgłoszenia się Ossolińskiego do poselstwa po jego przyjeździe do Berlina. W konkluzji tego pisma czytamy: *„Mianuje się znowu urzędników, tworzy nawet nowe placówki nie zasięgając opinii Poselstwa i stawiając mnie przed faktami dokonanymi, z którymi godzić się nie mogę. (...) Pozostawiając łaskawej ocenie następstwa tego rodzaju taktyki Ministerstwa, upraszam w imię pomyślnego rozwoju powierzonej mi placówki o jej zasadniczą zmianę"*[14].

Zdecydowany ton i argumentacja posła Madeyskiego odniosły częściowy skutek w Warszawie. Już w lutym 1922 r. centrala MSZ powróciła do koncepcji utworzenia agencji w Szczecinie i zobowiązała poselstwo do podjęcia natychmiastowych kroków w tym kierunku. Fundusz na uruchomienie agencji w wysokości 92.300 marek niemieckich, dotychczas spoczywający na koncie konsulatu berlińskiego, miał być przekazany Ossolińskiemu, jako kierownikowi nowej placówki. MSZ nie zmieniło swej decyzji personalnej mimo zastrzeżeń posła. Dodatkowo zobowiązano Madeyskiego, by potwierdził w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych decyzje z 1921 r. o utworzeniu placówki w Szczecinie[15]. Mimo tych decyzji i poleceń do otwarcia agencji w Szczecinie i tym razem nie doszło.

W kwietniu 1922 r. w centrali MSZ podjęto nowe decyzje. Po konsultacji z Konsulem Generalnym RP w Berlinie postanowiono w najbliższym czasie uruchomić wicekonsulat w Pile i podległą mu agencję konsularną w Szczecinie. Budżet dla tych placówek miał się opierać na uchwalonym przez Ministerstwo Skarbu w dniu 10 stycznia 1922 r. funduszu przeznaczonym dla ówczesnej placówki w Szczecinie. Zrezygnowano z wykorzystania tej sumy na utworzenie agencji w Szczańcu, gdyż powstała tam placówka miała być opłacana z budżetu konsulatu berlińskiego. MSZ zwróciło się do poselstwa berlińskiego z prośbą o określenie kompetencji terytorialnych wicekonsulatu w Pile i agencji w Szczecinie[16]. Od tej decyzji sprawa utworzenia placówki w Szczecinie nabrała żywszego tempa. Poselstwo poprosiło Konsula Generalnego RP w Berlinie o opinię w tej sprawie. Odrzekł on, że obie placówki powinny być agencjami podporządkowanymi konsulatowi berlińskiemu. Powodem była szczupłość budżetu uniemożliwiająca utworzenie urzędów w pełni samodzielnych. Tego samego zdania był honorowy Konsul

Generalny RP, Stanisław Sierakowski, od 27 sierpnia 1922 r. prezes Związku Polaków w Niemczech, do którego poselstwo zwróciło się o opinię. Podkreślił on, że głównym zadaniem placówki pilskiej będzie obrona interesów polskich na Pograniczu, a ten zakres działania określił jako trudny nawet dla dużej placówki. Poselstwo przesyłając MSZ te opinie wskazywało jednocześnie na spodziewane trudności w znalezieniu odpowiednich pomieszczeń w Pile i Szczecinie. W odpowiedzi na zasadnicze pytanie zaproponowano, by placówka pilska objęła swymi kompetencjami teren tworzonej prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie, zaś placówka szczecińska – prowincję pomorską[17].

Po otrzymaniu opinii i uwag z poselstwa w Berlinie MSZ przystąpiło do prac związanych z faktycznym powołaniem obu placówek. Wydaje się, że ostatecznym argumentem za utworzeniem w Pile wicekonsulatu, a w Szczecinie tylko agencji konsularnej, było powstanie, decyzją z dnia 21 lipca 1922 r., prowincji Marchia Graniczna Poznań - Prusy Zachodnie (*Grenzmark Posen - Westpreussen*). Na wzmocnienie tendencji rewizjonistycznych w Rzeszy strona polska odpowiedziała utworzeniem placówki konsularnej w Pile, mającej wspomagać ruch narodowy na Pograniczu, zaś agencja w Szczecinie miała być tylko uzupełnieniem tego urzędu[18]. Temu też można przypisać jej długotrwały „stan uśpienia", trwający do 1925 r.

W dniu 24 lipca 1922 r. MSZ wydało akt ustanawiający Wicekonsulat RP w Pile i Agencję Konsularną RP w Szczecinie. Na wstępie tego dokumentu stwierdzono: „*Ze względu na konieczność zorganizowania normalnej opieki konsularnej ludności polskiej w Niemczech stanowię: Art.1. Z dniem 1 października ustanawia się etatowy Wicekonsulat RP w Pile i etatową Agencję Konsularną RP w Szczecinie*". W następnych artykułach określono, że wicekonsulat w Pile będzie zależny od centrali MSZ poprzez Poselstwo RP w Berlinie, natomiast agencja szczecińska będzie podlegała bezpośrednio placówce pilskiej. Kompetencje terytorialne wicekonsulatu pilskiego miały pokrywać się z granicami prowincji Marchia Graniczna Poznań - Prusy Zachodnie, zaś agencji w Szczecinie – z obszarem prowincji pomorskiej[19]. Decyzję o utworzeniu obu placówek konsularnych poselstwo berlińskie zakomunikowało niemieckiemu Urzędowi Spraw Zagranicznych notą z dnia 10 sierpnia 1922 r.[20]

Wicekonsulat w Pile rozpoczął swą działalność 1 września 1922 r. (1 sierpnia 1930 r. placówkę podniesiono do rangi konsulatu). Jej pierw-

szym kierownikiem (do 1928 r.) był Stanisław Ptaszycki. Z dniem 1 grudnia 1922 r. do pilskiej placówki został przydzielony Witold Kolankowski w charakterze kierownika Agencji Konsularnej RP w Szczecinie. W związku z tą funkcją otrzymał on tytuł sekretarza konsularnego II klasy. Poprzednio był pracownikiem Konsulatu RP w Antwerpii, a następnie praktykantem w MSZ (od 25 sierpnia 1922 r. do 1 grudnia 1922 r.). Mianowanie Kolankowskiego kierownikiem szczecińskiej agencji zapoczątkowało ponad dwuletni okres usytuowania tej placówki w strukturach pilskiego wicekonsulatu. Agencja szczecińska, istniejąca w sensie prawnym, faktycznie nie prowadziła autonomicznej działalności. Kolankowski na stałe przebywał w Pile, zaś sprawy prowincji pomorskiej załatwiane były przez wszystkich urzędników wicekonsulatu. Stan taki trwał do lutego 1925 r.

Były dwie zasadnicze przyczyny takiego rozwiązania. Budżet przeznaczony na powołanie placówek w Pile i Szczecinie był niewielki, tak że początkowo funduszy wystarczyło na wyposażenie tylko jednego urzędu. Wicekonsulat miał tu oczywiście pierwszeństwo jako jednostka nadrzędna wobec szczecińskiej agencji. Dopiero w 1925 r. Ministerstwo Skarbu zaplanowało osobny budżet na uruchomienie placówki w Szczecinie. Druga przyczyna leżała w zmianie stosunku władz niemieckich do polskich konsulatów. Początkowa przychylność – o której wspomniano na wstępie – przerodziła się w aktywne przeciwdziałanie tworzeniu polskich urzędów na terenie Rzeszy. Źródła tej zmiany tkwiły w wydarzeniach w Prusach Wschodnich. Pierwsze lata po przeprowadzonym na Warmii i Mazurach plebiscycie, a więc lata 1921 - 1922, były okresem intensywnej działalności narodowej polskiej ludności autochtonicznej. Jej animatorami były w przeważającej mierze polskie placówki konsularne działające w Królewcu, Olsztynie i Kwidzynie[21]. Władze niemieckie dostrzegały tę zależność. W ocenie rządu pruskiego z 1922 r. Konsulat RP w Olsztynie *„(...) pełnił nie tylko funkcje przedstawicielstwa polskiego, ale jednocześnie był centralnym ośrodkiem życia polskiego, promieniującym na całą ludność autochtoniczną. (...)* ***Wobec tego dalsza rozbudowa konsulatów polskich, a szczególnie w Prusach, jest całkowicie niepożądana*** [podkreślenie - W.S.]"[22]. We wrześniu 1922 r., w piśmie do niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Urząd Spraw Zagranicznych donosił, że polskie konsulaty stanowią niebezpieczeństwo dla Prus Wschodnich, którym grozi pokojowa penetracja ze

strony polskiej[23]. Dnia 30 września 1922 r. pruski minister handlu i przemysłu doniósł nadprezydentowi prowincji pomorskiej, w ściśle tajnym piśmie, że rząd polski zamierza zorganizować w Prusach trzy nowe placówki konsularne, a mianowicie agencje w Szczecinie, Ełku i Elblągu[24]. Władze niemieckie obawiały się nie tylko ożywienia akcji polskiej w Prusach Wschodnich, ale i rozwinięcia jej na Pomorze, czego forpocztą miała być placówka szczecińska. Wobec tych nowych uwarunkowań politycznych władze prowincji pomorskiej starały się wszelkimi sposobami uniemożliwić powstanie tego urzędu. Na mocy traktatu wersalskiego rząd polski miał prawo ustanawiać swoje konsulaty w Niemczech bez zgody rządu niemieckiego. Niemieckie władze lokalne przyjęły więc inną taktykę postępowania, którą sugerował pruski minister przemysłu i handlu pisząc, iż powinny one *„(...) przeszkadzać w wynajęciu lub kupnie pomieszczeń na urządzenie biur"*. Zalecenia te były przestrzegane z całym niemieckim poczuciem obowiązku[25]. W latach 1923 - 1924 urzędnikom polskim nie udało się w Szczecinie znaleźć lokalu, pozwalającego na otwarcie agencji w ramach skromnych funduszy będących w dyspozycji wicekonsulatu w Pile.

Pomimo tych trudności w strukturach pilskiej placówki stopniowo postępowały prace nad uruchomieniem agencji konsularnej w Szczecinie. Pierwszym krokiem było wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1924 r. odrębnego dziennika i rejestru czynności konsularnych dla spraw prowincji pomorskiej. Umożliwiło to orientację co do ilości i rodzaju prac przypadających na przyszły okręg agencji, oraz zestawienie na tej podstawie planu budżetowego na 1925 r., odpowiadającego potrzebom nowej placówki. W ramach tych przygotowań 1 lipca 1924 r. W. Kolankowski został awansowany na stanowisko wicekonsula[26]. W dalszej kolejności poczyniono starania celem uzyskania w Szczecinie odpowiedniego lokalu od władz niemieckich. Te jednak odpowiedziały odmownie, motywując to faktem, że nie otrzymały od władz centralnych zawiadomienia, iż polska placówka ma być w ogóle w Szczecinie uruchomiona. W efekcie nadprezydent prowincji pomorskiej nie tylko nie pomógł w uzyskaniu pomieszczeń, ale w grudniu 1924 r. odmówił zezwolenia na otwarcie w Szczecinie polskiej placówki[27].

Interwencja podjęta w tej sprawie przez poselstwo berlińskie w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych nie odniosła skutku. Nadprezydent prowincji pomorskiej nie przyjmował do wiadomości polskiego

postanowienia odnośnie powołania agencji. Być może – niestety – był to efekt niekonsekwencji władz polskich z lat 1921 i 1922. W MSZ postanowiono jednak nie zwlekać już dłużej i postawić Niemców przed faktem dokonanym. Chciano zdążyć przed otwarciem sezonu robót rolnych i związanym z tym napływem ponad 20.000 Polaków na Pomorze. Dążąc do jak najszybszego uruchomienia agencji wyasygnowano z zasobów ministerstwa prowizoryczny budżet w wysokości 2443 marek i rozpoczęto faktyczną organizację placówki[28].

Wobec braku pomocy ze strony administracji prowincji, wicekonsul W. Kolankowski zmuszony był na własną rękę podjąć starania o wynajęcie lokalu w Szczecinie. Rozpoczęto poszukiwania pomieszczeń w centralnych dzielnicach Szczecina i o umiarkowanej cenie. Zadanie to było jednak niezwykle trudne ponieważ w Szczecinie istniał niedobór mieszkań, a ponadto wynajęcie lokalu na potrzeby polskiego urzędu odstraszało właścicieli. Wielomiesięczne poszukiwania nie dały rezultatu. W efekcie W. Kolankowski zdecydował się na wynajęcie pomieszczenia tymczasowego (o powierzchni 45 m^2) przy *Breite-Strasse* 46 (obecnie ulica Wyszyńskiego), pomimo jego całkowitej nieprzydatności na siedzibę urzędu konsularnego[29].

Wbrew woli władz niemieckich, z prowizorycznym i żenująco niskim budżetem oraz w nieodpowiednim lokalu, 16 lutego 1925 r. otwarto Agencję Konsularną RP w Szczecinie. Wicekonsul W. Kolankowski oficjalnie powiadomił o otwarciu placówki nadprezydenta prowincji pomorskiej oraz prezydentów rejencji w Szczecinie, Stralsundzie i Koszalinie. Krok ten wywołał natychmiastową odpowiedź władz niemieckich, iż nie uznają one tego urzędu z powodu braku potwierdzenia jego powstania, które powinno było nadejść z Berlina (z Urzędu Spraw Zagranicznych)[30]. Brak uznania przez lokalne władze był kluczowym problemem agencji w latach 1925 i 1926, bowiem decydował on o bardzo złej pozycji wyjściowej urzędu do wszelkich interwencji. Pośpiech i postawienie Niemców przed faktem dokonanym niezwykle utrudniło wszelkie późniejsze działania Kolankowskiego i całego personelu polskiej placówki. Taka procedura miała jednak szersze tło polityczne i do pewnego stopnia była normą w polsko-niemieckich stosunkach konsularnych po 1920 r.

Konsulów ówczesnych – podobnie jak obecnie – cechował podwójny charakter prawny; według państwa wysyłającego (Polski) byli oni

funkcjonariuszami administracji krajowej, natomiast w stosunku do władz państwa przyjmującego (Niemiec) byli oni reprezentantami państwa wysyłającego, posiadającymi status prawa międzynarodowego. Ta dwoistość implikowała określoną procedurę nominacji na konsula. Konsulowie polscy byli powoływani zgodnie z ogólnymi przepisami o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r.[31] Akt ten nie wywoływał jednak skutków międzynarodowych, gdyż był wewnętrzną polską decyzją. Aby państwo przyjmujące konsula miało również wpływ na obsadę tego stanowiska istniały tak zwane listy komisyjne. W Polsce wystawiał je Prezydent Rzeczypospolitej i były one w praktyce ofertą wobec państwa przyjmującego, czy zechce ono przyjąć daną osobę na swoim terytorium[32]. Wydanie listów komisyjnych stanowiło pierwszy nieodzowny akt prawny w procesie ustanowienia konsula i nadania mu statusu prawno-międzynarodowego. Drugim krokiem było uzyskanie zgody (*exequatur*) ze strony państwa przyjmującego na ustanowienie przedstawiciela konsularnego, jego siedziby, rangi oraz granic jego okręgu kompetencyjnego. W praktyce Drugiej Rzeczypospolitej MSZ przekazywało listy komisyjne rządowi państwa przyjmującego i proszono o *exequatur*, które stanowiło jednocześnie odpowiedź na listy komisyjne. Proces ustanawiania konsula kończył się więc odrębnym aktem (*exequatur*), polegającym na wyrażeniu swobodnej woli ze strony państwa przyjmującego odnośnie dopuszczenia i uznania danej osoby, jako konsula – reprezentanta określonego państwa[33]. Konieczność uzyskania *exequatur* przewidywał również podstawowy akt prawny Drugiej Rzeczypospolitej dotyczący służby konsularnej – „Ustawa o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów" z 11 listopada 1924 r. (nazywana dalej: ustawą konsularną). W artykule 11 tej ustawy czytamy: „*Konsulowie mają prawo występować w charakterze urzędowym dopiero po otrzymaniu exequatur*"[34].

Jednak w odniesieniu do Niemiec strona polska stosowała odmienną procedurę. Umożliwiała ona takie postępowanie, jakie zastosowano w przypadku tworzenia agencji konsularnej w Szczecinie. W latach 1920-1926 polsko-niemieckie stosunki konsularne opierały się na artykułach 279 i 291 traktatu wersalskiego. Regulowały one stosunki konsularne między Niemcami i Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi, a więc również i Polską. Dawały one polskim władzom szerokie uprawnienia:

- Niemcy zobowiązali się dopuścić każdą osobę, którą państwo mianowało swym konsulem, do pełnienia funkcji konsularnych bez potrzeby uzyskania *exequatur* i bez zasady wzajemności (art.279). Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone zobowiązane były jedynie do notyfikacji nazwisk swoich konsulów niemieckiemu rządowi;
- ustanowiono jednostronną klauzulę największego uprzywilejowania, zobowiązującą Niemcy do rozciągnięcia na inne państwa wszelkich udogodnień przyznanych już uprzednio jakiemukolwiek innemu państwu (art.291)[35].

Wymowa tych artykułów była dla Niemiec wybitnie niekorzystna, zaś sposób ustanawiania konsulów w obrębie Rzeszy stanowił odstępstwo od ogólnie przyjętej w prawie międzynarodowym zasady równości między stronami. Stąd też władze niemieckie czyniły od 1920 r. szereg wysiłków, by praktyka stosunków konsularnych (między innymi z Polską) odbiegała od postanowień traktatu wersalskiego. Zakończyły się one częściowym sukcesem. W pierwszej połowie lat dwudziestych wiele państw, które podpisały traktat wersalski (z Wielką Brytanią i Francją na czele), zrezygnowało z przywilejów płynących z artykułu 279[36]. Jedynie Polska konsekwentnie stała na stanowisku przestrzegania owego zapisu. Do 1925 r. polskie MSZ zdołało ustanowić na obszarze Rzeszy 14 placówek konsularnych, którym odpowiadał stan 6 konsulatów niemieckich w Polsce. W tym też roku rząd Rzeszy wystąpił do rządu polskiego z propozycją zawarcia dwustronnej umowy konsularnej, lecz bez powodzenia. Władze polskie wychodziły z założenia, że korzyści z ewentualnego zawarcia konwencji konsularnej byłyby większe dla Niemiec niż dla Polski i dlatego wolały zachować prawomocność artykułów 279 i 291 traktatu wersalskiego, mimo prób ich sabotowania przez stronę niemiecką[37]. Taka polityka wywoływała nieformalne retorsje ze strony władz niemieckich. Wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego władze Rzeszy nie godziły się na formalne uznanie tych konsulów polskich, którzy nie uzyskali *exequatur*. Stąd też w urzędowym wykazie konsulów państw obcych, funkcjonujących na obszarze Niemiec w 1925 roku, konsulaty RP w Berlinie, Ełku, Essen, Kwidzynie i Olsztynie określono jako nie posiadające konsulów. Powodem była procedura powołania kierowników tych placówek, polegająca na notyfikowaniu ich kandydatur przez poselstwo polskie w Berlinie, bez zabie-

gów o wydanie im *exequatur* przez niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych. Niemcy kwalifikowali tych konsulów jako czasowo dopuszczonych do pełnienia obowiązków. Na tyle mogli pozwolić sobie w ówczesnej bezsilności. Charakterystyczne, że w wykazie tym placówka szczecińska w ogóle nie była uwzględniona jako istniejący urząd[38]. To szczególnie nieżyczliwe potraktowanie było spowodowane faktem, że agencja w Szczecinie powstała w okresie gdy Niemcy obrały zdecydowany kurs na zniesienie wielu niekorzystnych postanowień traktatu wersalskiego. Postawa Wielkiej Brytanii i Francji w 1925 r. sprzyjała usztywnieniu stanowiska Rzeszy wobec Polski. Był to rok wielkich sukcesów międzynarodowych Niemiec (podpisanie 1 grudnia 1925 r. paktu reńskiego oraz zgoda na wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów), co wiązało się z pomyślnym klimatem dla częściowej rewizji traktatu pokojowego z Wersalu. Wydaje się, że sprawa Szczecina stanowiła istotny element w polsko-niemieckich rokowaniach na temat wzajemnych stosunków konsularnych.

Jak już wspomniano, kierownik agencji konsularnej w Szczecinie, Kolankowski, nie otrzymał w 1924 r. pozwolenia na otwarcie urzędu od nadprezydenta prowincji pomorskiej. Niemcy stali na stanowisku nieuznawania polskiej notyfikacji dokonanej w sierpniu 1922 r. Zapewne wychodzono z założenia, że sytuacja polityczna i międzynarodowa jest już zupełnie inna. Postawa władz prowincji była w tym zakresie uzupełnieniem oporu prezentowanego przez niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych, który nie reagował na ponaglenia Poselstwa RP w Berlinie wysyłane w tej sprawie w grudniu 1924 r.[39] Po uruchomieniu agencji w lutym 1925 r. i postawieniu tym samym strony niemieckiej przed faktem dokonanym, placówka zmuszona była działać w warunkach jej nieuznawania. Nie zmieniło tej sytuacji ponowne notyfikowanie osoby Kolankowskiego w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych, dokonane przez poselstwo w Berlinie 23 marca 1925 r.[40]

Władze prowincji podkreślały fakt „nielegalności" agencji poprzez nieutrzymywanie z nią oficjalnych kontaktów. Kolankowski, pomimo odbycia szeregu wizyt w niemieckich urzędach, nie doczekał się żadnej rewizyty, która byłaby potwierdzeniem przyjęcia do wiadomości jego urzędowania. W Szczecinie urząd polski był powszechnie i solidarnie bojkotowany przez lokalne władze. W tym samym czasie wykonywał on usługi dla wielu tysięcy obywateli niemieckich. Stan taki trwał do końca

1926 r.[41] Natomiast Wicekonsul RP w Pile, Ptaszycki, był traktowany przez władze Szczecina z ogromną kurtuazją przez cały 1925 r. i każde jego odwiedziny były natychmiast rewizytowane. Podczas jednego ze spotkań z nadprezydentem prowincji pomorskiej wicekonsul pilski usłyszał, że nadal jest uważany za osobę kompetentną dla prowincji pomorskiej, zaś agencja szczecińska jest *„wewnętrzną sprawą konsulatu w Pile"* [42]. Paradoks tej sytuacji polegał na tym, że strona polska postępowała w myśl wciąż obowiązującego art. 279 traktatu wersalskiego, natomiast Niemcy swym oporem wymuszali rezygnację z tego rozwiązania i przejście do równoprawnych stosunków. Przypadek Szczecina był tu elementem przetargowym, który miał wykazać władzom polskim, że sytuacja dojrzała do rozwiązania całościowego. Niemiecki bojkot agencji bardzo utrudniał jej sprawne funkcjonowanie, o czym W. Kolankowski wielokrotnie informował poselstwo i centralę MSZ. Ostatecznie polskie MSZ, rezygnując z uprawnień wypływających z traktatu wersalskiego, poinformowało posła Rzeszy w Warszawie w październiku 1925 r., iż poleciło załatwić sprawę *exequatur* dla konsulów polskich w Niemczech stosownie do życzeń Urzędu Spraw Zagranicznych. Sprawa zakończyła się w lipcu 1926 r. wyrażeniem zgody przez stronę niemiecką na udzielenie *exequatur* wszystkim konsulom polskim działającym na terenie Rzeszy *en block*. W okresie od 1927 do 1939 r. praktyka polska w zakresie ustanawiania konsulów w Niemczech odpowiadała ogólnie przyjętym zasadom międzynarodowym i opierała się na równości. Wypadków odmowy udzielenia *exequatur* nie było[43].

W zabiegach o uruchomienie polskiej placówki konsularnej w Szczecinie – trwających ponad 4 lata (!) – zwraca uwagę szczególny splot niekorzystnych okoliczności, które odwlekały i utrudniały ich pomyślne sfinalizowanie. W latach 1921-1922 długo klarowała się ogólna koncepcja powoływania placówek w północno-wschodnich regionach Rzeszy (wyjątek stanowiły Prusy Wschodnie, gdzie walka plebiscytowa stanowiła istotny katalizator tego procesu). Dylematy te zostały pogłębione rozdźwiękami istniejącymi między centralą MSZ a Poselstwem RP w Berlinie. W latach 1923-1924 placówka szczecińska nie mogła powstać z powodu braku odpowiednich funduszy i – w pewnym zakresie – oporu władz prowincji pomorskiej, co było odbiciem negatywnego stosunku władz niemieckich do polskich konsulatów. Brak funduszy był zaś odległym echem ówczesnego kryzysu gospodarczego w Polsce.

Okres bezpośrednio przed powstaniem agencji oraz rok 1925 i częściowo 1926, to czas walki Niemiec o rewizję tych postanowień traktatu wersalskiego, które upośledzały stosunki konsularne Rzeszy. Placówka szczecińska powstała wtedy, gdy niemieckie starania wchodziły w fazę decydującą i prawdopodobnie potrzebny był przykład „ukarania" Polski za nieprzestrzeganie norm międzynarodowych oraz trzymanie się „anachronicznych" rozwiązań z 1919 r. Wszystkie te czynniki złożyły się na długi i trudny proces powoływania agencji do życia oraz – niestety – rzutowały niepomyślnie na cały okres, kiedy kierownikiem tej placówki był wicekonsul W. Kolankowski.

Przez pierwsze dwa lata był to konsulat o typowo „usługowym" charakterze. Polscy urzędnicy zajmowali się głównie wystawianiem paszportów robotnikom sezonowym oraz udzielaniem Niemcom wiz do Polski. O skali tych działań świadczy fakt, że w latach 1925-1927 placówka odprowadziła do skarbu państwa o 68 000 RM więcej, aniżeli z niego otrzymała na swe potrzeby. Sytuacja ta uległa zmianie w latach 1927-1928. Agencja została przemianowana na wicekonsulat, a następnie na całkowicie samodzielny konsulat[44]. Centrala MSZ poważnie zwiększyła budżet placówki, co pozwoliło na uczynienie zeń urzędu o przewadze zadań obserwacyjno-opiekuńczych. Wiązało się z tym znaczne powiększenie zatrudnienia. W latach 1927-1932 pracowało tam średnio 18 urzędników, co uczyniło polski konsulat największą placówką zagraniczną na terenie prowincji pomorskiej oraz jednym z większych konsulatów Rzeczypospolitej w Rzeszy. Tak rozbudowany urząd mógł zarówno animować życie narodowe miejscowej Polonii, jak i na dużą skalę rozwinąć opiekę nad robotnikami sezonowymi pracującymi na Pomorzu. Zwiększone fundusze i obsada pozwoliły też na rozwinięcie działań propagandowych i w zakresie obserwacji portu szczecińskiego, co w kontekście trwającej wojny gospodarczej z Niemcami miało duże znaczenie dla polskiej gospodarki morskiej.

Istotną cezurę w rozwoju placówki stanowił rok 1933. Oszczędnościowe cięcia w MSZ oraz zmiany wprowadzane przez dyrektora Biura Personalnego MSZ, Wiktora Tomira Drymmera, spowodowały gwałtowne zmniejszenie liczby pracowników konsulatu. Zmniejszona o 40 proc. obsada wykonywała do 1939 r. głównie zadania paszportowo-wizowe oraz obserwacyjne. Z konieczności uproszczona została struktura konsulatu, w której jedynie konsul był pracownikiem etatowym MSZ.

Nie zmienił tej sytuacji fakt, że – począwszy od roku budżetowego 1934/1935 – konsulat ponownie więcej pieniędzy przesyłał do Polski, niż z niej otrzymywał. Należy jednak zaznaczyć, iż w latach 1932-1933 poważnym przemianom uległy warunki pracy konsulatu. Od 1932 r. na Pomorze Zachodnie przestali przybywać polscy robotnicy sezonowi, co zwalniało urząd z opieki nad tą grupą. Zaś rok 1933 przyniósł „rewolucję nazistowską" i rychłe polepszenie stosunków polsko-niemieckich, co poważnie zmniejszyło intensywność działań konsulatu na odcinku propagandy i wspierania Polonii szczecińskiej. Uszczuplony personel miał więc mniej zadań do realizacji. Gdy w 1937 r. na Pomorzu Zachodnim ponownie pojawili się polscy robotnicy sezonowi, skala tego zjawiska była nieporównanie mniejsza aniżeli przed 1932 r. Mimo ograniczenia aktywności urzędu w niemal wszystkich dziedzinach jego ranga nie uległa zmniejszeniu. Nadal był to największy konsulat w pruskiej prowincji Pomorze oraz jedna z czołowych polskich placówek w Rzeszy. Świadczy o tym opinia pracownika Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, wicekonsula Romana Wodzickiego[45], który jeszcze w sierpniu 1939 r. stwierdził: *„Konsulat szczeciński uchodził za placówkę eksponowaną, ze wszech miar interesującą"*[46].

W raportach konsulatu od 1925 do 1939 r. dość często powtarzały się stwierdzenia, że prowincja pomorska i Szczecin były wyjątkowo trudnym terenem dla działalności polskiego urzędu ze względu na nieprzejednanie antypolskie nastawienie miejscowej ludności. Z tego powodu stosunki między konsulatem a Niemcami były skomplikowanym zagadnieniem. Ponieważ konsulat w rzeczywistości był tylko niewielką wyspą polskości w „niemieckim morzu", stanowił on raczej przedmiot, a nie kreatora wzajemnych powiązań. W relacjach konsulatu z Niemcami można wyróżnić dwa odrębne zagadnienia: (1) kontakty z elitami pomorskimi, (2) stosunek społeczności pomorskiej do działalności polskiej placówki.

Elity Pomorza Zachodniego – przez które należy rozumieć zarówno władze lokalne, jak i sfery gospodarcze oraz prasę – zajmowały wobec konsulatu stanowisko, które było pochodną polsko-niemieckich stosunków międzypaństwowych. Elity pomorskie dość rzetelnie dostosowywały się do panujących w Rzeszy tendencji w tym zakresie. Postawy i działania polskich konsulów rezydujących w Szczecinie miały znaczenie drugorzędne. W latach 1925 - 1926, gdy władze Rzeszy „walczyły"

z Polską o równouprawnienie w stosunkach konsularnych, wicekonsul W. Kolankowski był przyjmowany w Szczecinie ostentacyjnie źle. Za główny powód takiego postępowania Niemcy podawali brak *exequatur* od niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych dla polskiego wicekonsula. Władze Rzeszy wskazywały w ten sposób, że polski urzędnik, skierowany do Niemiec z pogwałceniem reguł obowiązujących między suwerennymi państwami, będzie zaledwie tolerowany, a o dalej idącej współpracy nie może być mowy.

Można stwierdzić, że niemiecki Urząd Spraw Zagranicznych wykorzystał *casus* szczecińskiej agencji jako atut w toczących się rozmowach z Polską, które miały na celu unieważnienie upokarzających postanowień traktatu wersalskiego. Konsul Jerzy Lechowski [47], który bez problemów otrzymał niemieckie *exequatur*, działał w zupełnie zmienionych warunkach. Został on powszechnie zaakceptowanym polskim urzędnikiem w Szczecinie. To, że należał on również do osób szanowanych wśród elit pomorskich, było już osobistą zasługą konsula. Lechowski, podobnie jak jego następca Heliodor Sztark [48], przywiązywał dużą wagę do kurtuazji i osobistych, a nawet towarzyskich kontaktów z ważniejszymi przedstawicielami lokalnego *establishmentu*. Zmiana władz w Rzeszy w 1933 r. tylko przejściowo pogorszyła stosunki konsulatu z miejscowymi władzami. W ciągu roku 1934, który otworzył kilkuletni etap zbliżenia polsko-niemieckiego, w skali Szczecina utrwaliły się tendencje panujące od 1927 r. W latach 1934-1938 można mówić o poprawnych, a nawet dobrych stosunkach konsulatu z elitami pomorskimi. Konsulowie polscy wykonywali w tym zakresie polecenia posła Lipskiego, zaś *gauleiterzy* NSDAP – polecenia Hitlera nakazujące zbliżenie z Polską. W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny, nieomal równolegle z oficjalnym pogorszeniem stosunków polsko-niemieckich, nastąpił kryzys na linii konsulat – władze prowincji. Pośrednim efektem były dwa aresztowania wśród personelu placówki oraz uznanie konsula Wacława Russockiego[49] za *persona non grata* w Niemczech. Zarówno w mikroskali Szczecina, jak i w stosunkach międzypaństwowych, Niemcy dążyli do konfrontacji i odrzucali wszelkie pozory dotychczasowej „przyjaźni".

Stosunek społeczności pomorskiej do polskiego konsulatu w Szczecinie był bardziej jednorodny. Nie podlegał on fluktuacjom spowodowanym zmianami w stosunkach polsko-niemieckich. Mieszkańcy Po-

morza darzyli Polskę głęboką niechęcią, która przenoszona była na polski urząd. Zmiana tego nastawienia nie leżała w możliwościach konsulatu. Nacjonalistyczna prasa republiki weimarskiej karmiła Niemców mieszaniną lęku i pogardy wobec Polski. Na Pomorzu Zachodnim („twierdzy DNVP") nabierało to szczególnej mocy z powodu odczuwanych tam na co dzień gospodarczych skutków powstania państwa polskiego. W efekcie, zarówno konsulowie, jak i pozostali urzędnicy placówki, zgodnie stwierdzali, że służba w Szczecinie była wyjątkowo niewdzięcznym zadaniem z powodu wyczuwalnej wrogości społeczeństwa. W tym zakresie nic się nie zmieniło przez cały okres funkcjonowania konsulatu w Szczecinie.

Przypisy

1. W 1929 r. w Dreźnie uruchomiono na krótko konsulat honorowy. Były też trzy zmiany usytuowania polskich placówek w Rzeszy: w 1929 r. przeniesiono konsulat z Kolonii do Frankfurtu nad Menem, w 1931 r. placówkę z Bytomia do Opola, w 1936 r. konsulat z Essen do Düsseldorfu. E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s.224
2. Nazwa „Provinz Pommern" używana jest tu wymiennie z polskim określeniem „Pomorze Zachodnie"
3. Pod względem liczby personelu był 5 na ogółem 14 polskich placówek w Niemczech (1932 r.)
4. W Archiwum Akt Nowych, gdzie przechowywane są akta konsulatów II Rzeczypospolitej w Niemczech, znajdują się tylko dwa zespoły większe aniżeli zespół Konsulatu RP w Szczecinie (liczący 2,15 m). Są to zespoły Konsulatu Generalnego RP w Opolu (3,5 m) oraz Konsulatu Generalnego RP w Berlinie (2,8 m). Bliższe dane: *Inwentarze akt konsulatów polskich w Niemczech 1918-1939*, opracował E. Kołodziej, Opole 1983, s.5-19
5. „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej" (dalej: D.U. MSZ), 1922, nr 20, poz.153, s.254. Dokładnie tego samego dnia, gdy powołano konsulat szczeciński, kanclerz Rzeszy, Joseph Wirth, wypowiedział słynne i w pewnym zakresie prorocze zdanie: „Polskę trzeba wykończyć" (Polen muss erledigt werden). J. K r a s u s k i, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985, s.104
6. B. D r e w n i a k, A. P o n i a t o w s k a, *Polonia szczecińska (1890-1939)*, Poznań 1961, s.34 i 56
7. Tamże, s.56
8. Pierwszym polskim urzędnikiem w Szczecinie był Mieczysław Szubert (ur. 1879 r.), urzędnik kontraktowy Konsulatu Generalnego RP w Berlinie. Przebywał on

w mieście od 1 lipca do jesieni 1921 r., jako przedstawiciel berlińskiego biura attaché emigracyjnego (działającego przy Poselstwie RP w Berlinie). Spełniał on w wąskim zakresie zadania placówki konsularnej. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ambasada RP w Berlinie 1920-1939 (dalej: AB), sygn.2876. Pismo Poselstwa RP w Berlinie (dalej: PRPB) do MSZ z 25.02.1922 r.

9. A. J a s t r z ę b s k i, *Powstanie i pierwszy rok działalności Agencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie 1922-1925*, (w:) *Z badań nad społeczeństwem i kulturą Pomorza Środkowego*, pod red. Z.A. Żechowskiego i A. Czarnika, Słupsk 1977, s.77-90

10. AAN, AB, sygn.2876. Pismo MSZ do PRPB z 7.12.1921 r.

11. AAN, AB, sygn.2876. Pismo PRPB do MSZ z 30.01.1922 r.

12. AAN, AB, sygn.2876, Pismo MSZ do PRPB z 17 stycznia 1922 r. W latach 1920-1922 miał miejsce spór polsko-niemiecki, spowodowany zabieraniem dewiz polskim emigrantom powracającym do ojczyzny tranzytem przez Niemcy. Władze niemieckie, wykorzystując nieznajomość przepisów obowiązujących w Rzeszy, wymagających zgłoszenia przy wyjeździe wwożonych dewiz, odbierały je reemigrantom bez ekwiwalentu lub zmuszały do sprzedaży po niekorzystnym kursie. Według fragmentarycznych danych niemieccy celnicy odebrali Polakom w latach 1919-1922 około 200 tys. dolarów USA oraz kilkadziesiąt tysięcy franków francuskich. Próby odzyskania przez Polskę tych kwot zakończyły się niepowodzeniem. Właśnie aby położyć kres temu procederowi chciano uruchomić placówkę w Szczańcu. Cz. Ł u c z a k, *Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze w latach 1918-1932*, (w:) *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, pod red. A. Czubińskiego i Z. Kulaka, Poznań 1990, s.128

13. Poseł RP w Berlinie przypominał pracownikom centrali MSZ, że już w 1921 r. osiągnięto rozwiązanie problemu opieki granicznej w Szczańcu. Uzyskano wtedy od Auswärtiges Amt zgodę na umieszczenie tam polskiego urzędnika granicznego. Do jego skierowania jednak nie doszło, ponieważ – pomimo wielokrotnego ponaglania przez poselstwo – Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej nie przesłało paszportu upatrzonemu na stanowisko urzędnikowi reemigracyjnemu. Tak więc winę za całe zamieszanie wokół placówki w Szczańcu i odroczenie decyzji o powstaniu agencji w Szczecinie ponosi administracja krajowa, w której brak było koordynacji wewnętrznej i rzetelności. Ostatecznie do utworzenia agencji konsularnej w Szczańcu nie doszło. Utworzono tam jedynie placówkę graniczną o nieokreślonym statusie prawnym, bezpośrednio uzależnioną od Konsulatu Generalnego RP w Berlinie. A. Ja s t r z ę b s k i, *Powstanie*, s.82

14. AAN, AB, sygn.2876. Pismo PRPB do MSZ z 30.01.1922 r.

15. AAN, AB, sygn.2876. Pismo PRPB do MSZ z 25.02.1922 r.

16. AAN, AB, sygn.2876. Pismo MSZ do PRPB z 3.04.1922 r.

17. AAN, AB, sygn.2876. Pismo PRPB do MSZ z 23.06.1922 r.

18. Utworzenie Wicekonsulatu RP w Pile było zwieńczeniem wieloletnich o to zabiegów Polaków z Pogranicza. O tym problemie pisał A. Jastrzębski: *„Ludność polska podjęła starania o otwarcie urzędu konsularnego na Pograniczu już w latach*

1920-1921. W okresie trwającego niemieckiego terroru na ziemi złotowskiej Rada Ludowa, działająca w powiecie złotowskim, wielokrotnie w latach 1920-1921 zwracała się do poselstwa w Berlinie o otwarcie urzędu konsularnego w Złotowie. Zgłaszano również prośbę do MSZ. Starania Złotowskiej Rady Ludowej znalazły poparcie w poselstwie w Berlinie i w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej. Niestety MSZ nie podjęło odpowiednich decyzji. Brak placówki konsularnej na Pograniczu w latach 1919-1921 przyczynił się do osłabienia polskiego ruchu narodowego na tym terenie". A. Jastrzębski, *Powstanie*, s.83-84. Więcej o utworzeniu Wicekonsulatu RP w Pile L. Dzioch, *Powstanie i działalność Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Pile w latach 1922-1939.* Praca magisterska napisana w Instytucie Historii WSP w Słupsku pod kierunkiem prof. dr hab. A. Czarnika, Słupsk 1988, s.18-29. Więcej o położeniu polskiej ludności na Pograniczu: J. B e n y s k i e w i c z, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1943*, Zielona Góra 1968

19. „Dz.U. MSZ", 1922, nr 20, poz.153, s.254. Postanowienie to nie uległo zmianie aż do pruskich reform terytorialno-administracyjnych z 1938 r. Obszar prowincji pomorskiej, wynoszący około 30 000 km^2, składał się z trzech rejencji: szczecińskiej, koszalińskiej i stralsundzkiej. W 1932 r. rejencja stralsundzka została włączona do rejencji szczecińskiej. W 1925 r. prowincję pomorską zamieszkiwało 1.187.781 osób, w tym: w rejencji szczecińskiej – 951.176, w rejencji koszalińskiej 680.664, w rejencji stralsundzkiej – 246.941. Była to prowincja rozlegla (zwłaszcza na linii wschód-zachód, około 400 km), lecz słabo zaludniona. Na 1 km^2 przypadało 62 mieszkańców (w Rzeszy 136 mieszkańców na 1 km^2 w 1939 r.). Słabiej zaludnioną prowincją były Prusy Wschodnie. Jedynym dużym ośrodkiem miejskim i przemysłowym był Szczecin – siedziba władz prowincji (w 1925 r. liczył 253.000 mieszkańców)

20. A. J a s t r z ę b s k i, *Powstanie*, s.84

21. O polskiej akcji narodowej w Prusach Wschodnich, prowadzonej przez tamtejsze polskie konsulaty pisała A. S z o s t a k o w s k a, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920-1939*, Olsztyn 1990, s.121-166

22. B. D r e w n i a k, A. P o n i a t o w s k a, *Polonia*, s.57

23. M. S z o s t a k o w s k a, *Konsulaty*, s.16

24. B. D r e w n i a k, A. P o n i a t o w s k a, *Polonia*, s.57

25. Tamże, s.57-58

26. Rocznik Służby Zagranicznej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r., Warszawa 1933, s.38; AAN, Konsulat RP w Szczecinie 1921-1939 (dalej: KS), sygn.182. Roczny Raport Administracyjny Agencji Konsularnej RP w Szczecinie za 1925 r. (dalej: RRA 1925)

27. AAN, AB, sygn.2876. Nota słowna PRPB do Auswärtiges Amt z 19 grudnia 1924 r.

28. Do utworzenia agencji konsularnej w Szczecinie doszło na początku 1925 r. bez przygotowania podstawy funkcjonowania urzędu, tj. bez ustalenia budżetu. Ministerstwo Skarbu zaplanowało na ten rok osobny budżet dla placówki szczecińskiej, ale nie mógł on być wprowadzony w życie w pierwszych miesiącach 1925 r., gdyż

zatwierdzenie przez sejm i senat budżetu państwa miało nastąpić dopiero w maju. W tej sytuacji MSZ postanowiło sfinansować agencję z ogólnych kredytów przeznaczonych na utrzymanie urzędów zagranicznych Polski. AAN, AB, sygn.2876. pismo MSZ do PRPB z 12.03.1925 r.)

29. AAN, AB, sygn.182, RRA 1925

30. Tamże

31. Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17.02.1922 r., „Dziennik Ustaw RP", 1922, nr 21, poz.164

32. Z. S a r n a, *Zarys prawa konsularnego ze szczególnym uwzględnieniem stosunków Polski*, Kraków 1928, s.114

33. Szczegółowo i na wielu przykładach omawia procedurę wystawiania listów komisyjnych i udzielania *exequatur* E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne*, s.62-78

34. Ustawa o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów z 11.11.1924, nr 103, poz.944. Ogólne omówienie treści tej ustawy znajduje się w pracy T. J o n i e c, *Polska służba konsularna 1918-1995*, Warszawa 1996, s.38-47

35. W myśl tego ustalenia władze Rzeszy były zobowiązane zapewnić urzędnikom i obywatelom polskim m.in.: *"(...) korzystanie ze wszystkich praw i korzyści jakiegokolwiek rodzaju, które Niemcy przyznały Austrii, Węgrom, Bułgarii i Turcji (...) w traktatach, konwencjach lub porozumieniach zawartych przed dniem 1.08.1914 r."* Na tej podstawie Polska domagała się dla swych przedstawicieli konsularnych „praw i korzyści", jakie przyznawała przedstawicielom konsularnym w Niemczech konwencja konsularna bułgarsko-niemiecka z 29.09.1911 r. – pod tym względem najdalej idąca. E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne*, s.38. Podstawa prawna polsko-niemiecka stosunków konsularnych w latach 1919-1939 została omówiona w pracy K. P o z n a ń s k i, *Polskie konwencje konsularne*, Warszawa 1932, s.55-57

36. K. P o z n a ń s k i, *Polskie konwencje*, s.56. Pomimo faktycznego odstąpienia w stosunkach konsularnych polsko-niemieckich po 1926 r. od brzmienia art.291 traktatu wersalskiego, w dokumentach Konsulatu RP w Szczecinie jeszcze w 1934 r. można spotkać odniesienie do tego aktu prawnego. Niemieckie władze sądowe w Szczecinie po wystosowaniu do konsula Sztarka wezwania (w związku z rozpatrzeniem sprawy sfałszowania wizy polskiej przez obywatela niemieckiego), powiadomiły go, że nie musi stawiać się przed sądem w wyznaczonym terminie, gdyż zgłosi się do niego sędzia celem przyjęcia odnośnego zeznania. Zaznaczono przy tym, że „(...) mimo dotychczasowego nieuregulowania spraw stawiennictwa przed sądem konsulów między Polską a Niemcami, zostaną zastosowane postanowienia umowy konsularnej między Bułgarią a Niemcami [z 1911 r. – W.S.]". W ten sposób być może po raz ostatni zadziałała klauzula największego uprzywilejowania, ustanowiona art.291 traktatu wersalskiego. E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne*, s.38

37. Odmienny pogląd można spotkać w pracy K. P o z n a ń s k i, *Polskie konwencje*, s.56. Autor stwierdza tam, że już w 1925 r. nastąpiło nieoficjalne, ciche porozumienie między rządami Polski i Rzeszy, w myśl którego polski rząd zobowiązał się zwracać do władz niemieckich z prośbą o *exequatur* dla swoich konsulów. Natomiast rząd Rzeszy dał zapewnienie, że kandydatura danego posła nigdy nie będzie

mogła być kwestionowana i że *exequatur* zostanie niezwłocznie udzielone. Ten system „automatycznego" *exequatur* stosowany był według Poznańskiego od 1925 r. Z takiego sposobu załatwienia kwestii równouprawnienia Niemiec wynika jeden wniosek – władzom Rzeszy chodziło przede wszystkim o kwestie prestiżowe i formalne. Dylematy dotyczące osób poszczególnych konsulów polskich w Niemczech były nieistotne. Jeżeli *exequatur* było automatyczne, to stawało się tylko pustym gestem, rodzajem rytuału

38. E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne*,s.73

39. AAN, AB, sygn.2876, Nota słowna PRPB do AA z 19.12.1924 r.

40. AAN, AB, sygn.2876, Pismo PRPB do MSZ z 23.03.1925 r.

41. AAN, AB, sygn.182, RRA 1925: Roczny raport administracyjny Agencji Konsularnej RP w Szczecinie za 1926 rok (dalej cyt.: RRA 1926)

42. AAN, AB, sygn.2876. Pismo Wicekonsulatu RP w Pile do PRPB z 7.06.1925 r.

43. E. P a ł y g a, *Stosunki konsularne*, s. 73-74

44. Przez pierwsze dwa lata placówka ta była bezpośrednio uzależniona od Wicekonsulatu RP w Pile, gdzie zapadały kluczowe decyzje odnośnie do biegu spraw w Szczecinie. Za pośrednictwem placówki pilskiej agencja podlegała Poselstwu RP w Berlinie. Ten stan uległ zmianie z dniem 1.01.1927 r. z chwilą objęcia kierownictwa placówki przez wicekonsula Jerzego Lechowskiego. Szczecińska agencja zyskała wtedy niezależność od wicekonsulatu w Pile. Na mocy uchwały Rady Ministrów z 5.02.1927 r. (dekret MSZ został wydany 18.02.1927 r.) agencję przemianowano na Wicekonsulat RP w Szczecinie. Z dniem 1.04.1928 r. wicekonsulat został podniesiony do rangi Konsulatu RP II klasy (dekret MSZ z 18.01.1928 r.). Akt ten zakończył ewolucję urzędową placówki w zakresie najogólniejszych struktur organizacyjnych polskiego MSZ. Zwraca tu uwagę, iż w ciągu zaledwie 15 miesięcy doszło do dwukrotnego przemianowania placówki, co oznaczało jej usamodzielnienie oraz stanowiło odbicie wagi zadań, które były do zrealizowania na terenie prowincji pomorskiej

45. Roman Wodzicki może być uznany za ostatniego polskiego konsula w Szczecinie, gdyż decyzją MSZ miał on objąć ten urząd 1 września 1939 r. Przybył on do Szczecina po koniec sierpnia, lecz oczywiście stanowiska nie objął, bowiem wszyscy urzędnicy zostali internowani wraz z wybuchem wojny

46. R. W o d z i c k i, *Wspomnienia 1928-1939*, Warszawa 1972, s. 631

47. Urzędujący w Szczecinie od 1.01.1927 r. do 1.06.1931 r.

48. Urzędujący w Szczecinie od 1.06.1931 r. do 28.02.1938 r.

49. Urzędujący w Szczecinie od 1.03.1938 r. do 26.06.1939 r.